

## **Komu zagraża IPN**

Gdy okazuje się, że ta sama osoba jest równocześnie „byłym działaczem opozycji w czasach PRL” i inicjatorem wprowadzenia „niewielkich zmian” w ustawie o Instytucie Pamięci Narodowej, tak „niewielkich”, że sprowadzających się do likwidacji tej instytucji w obecnej postaci, to mamy prawo wątpić w wiarygodność tej osoby. Czy osoba taka mogła być w opozycji, skoro jej dzisiejszy stosunek do IPN jest taki sam jak byłych esbeków, przeciwników tamtejszej opozycji. Jeżeli między byłym działaczem opozycji a byłym esbekiem jest dziś pełna zgoda co do konieczności likwidacji IPN-u, to może znaczyć, że i dawniej nic ich nie różniło. Nie odnotowano żadnego przypadku, aby były funkcjonariusz komunistycznego aparatu represji czy nawet były tajny współpracownik SB publicznie popierał działalność IPN. Aby zamknąć tę mozaikę wątpliwych postaw, dodajmy, że są też i tacy „działacze opozycji”, którzy „robią” dziś za dawną solidarnościową opozycję i równocześnie za dawne reformatorskie skrzydło PZPR. W zależności od koniunktury odpowiednio „reklamują” swoje „dokonania” opozycyjno-reformatorskie.

Polityczny zamach na IPN, którego jesteśmy świadkami, jest wynikiem koalicji zawartej przez PO z SLD. Obie partie są zainteresowane likwidacją tej instytucji albo takim jej zmarginalizowaniem, aby przestała odgrywać dotychczasową niezależną rolę w państwie. Jak zwykle w takich przypadkach pretekstem jest „polityczność” tej instytucji, czyli

przekonanie o większych od PO wpływów PiS w IPN. Aby „odpolitycznić” IPN, Platforma chce wprowadzić do władz „apolitycznych historyków”, którzy mają wybrać „apolitycznego prezesa”.

Prawdziwym celem ataków na IPN nie jest jedynie sprawa lustracji i ujawniania agenturalnej przeszłości, ale praca pionu śledczego IPN, czyli Głównej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddziałowa Komisja w Warszawie prowadzi kilka śledztw w sprawie zbrodni komunistycznych, np. śledztwo przeciwko pięciu funkcjonariuszom Głównego Zarządu Informacji Wojskowej o znęcanie się nad oficerami Wojska Polskiego. Toczy się nadal śledztwo w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka. Podejrzani są ludzie z kręgów prokuratury, SB, MO i MSW. Toczy się śledztwo w sprawie nielegalnego przejmowania spadków po zmarłych za granicą Polakach przez podstawionych agentów. Podejrzani są oficerowie Sztabu Generalnego LWP. Inne śledztwo obejmuje byłych ormowców, którzy w stanie wojennym brutalnie bili demonstrantów. Trwa śledztwo w sprawie zabójstw księży Stanisława Suchowolca, Sylwestra Zycha, Stefana Niedzielaka, Leona Błaszczyka, Stanisława Kowalczyka, Romana Kotlarza, Stanisława Palimąki, Antoniego Kija.

Ponad 1200 śledztw, jakie prowadzi pion prokuratorski IPN, polega na zbieraniu nowych dowodów, w tym zeznań świadków, a więc zeznań nierozpoznanej jeszcze agentury. Dla generała Kiszczka te sprawy nie miały ujrzeć światła dziennego.

Czy to są te „ogryzki”, którymi zajmuje się IPN, jak ujął to w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” poseł PO, były działacz opozycji Arkadiusz Rybicki? Każda próba „reformy” IPN to atak na niezależną, demokratyczną instytucję państwa polskiego. Każdy taki atak ma na celu zniszczenie IPN.

Kto choć trochę śledził dramat rodziny Olewników, który jak makabryczny serial telewizyjny miesiącami rozgrywa się na naszych oczach, musi postawić sobie pytanie o państwo polskie w którym żyje, dlaczego jest tak słabe i niesprawiedliwe.

Powinien zastanowić się, dlaczego instytucje państwa są tak bezsilne w walce z polską, komunistyczną i gangsterską mafią. Dlaczego z takim trudem ujawnia się prawda.

Zabójstwo generała Papały i seria „samobójstw” w więzieniach to tylko kilka z wymownych przykładów bezsilności instytucji państwa i bezkarności przestępczego świata.

Wszędzie tam, gdzie miała miejsce zbrodnia przeciwko narodowi polskiemu, powinien z całą mocą działać pion śledczy IPN.

Sprawa wyjaśnienia okoliczności śmierci księdza Jerzego Popiełuszki daleka jest od zamknięcia. Jest wciąż „rozwojowa”. Zadziwiające fakty każą nam zastawiać się nad dalszym losem tego tajemniczego śledztwa. W 2002 roku umiera mecenas Edward Wende, pełnomocnik rodziny Popiełuszków, który w 1987 roku w imieniu Waldemara Chrostowskiego, podejrzanego o współpracę z SB, kierowcy zamordowanego księdza, zawarł z resortem MSW ugodę (opatrzoną klauzulą tajności) na gigantyczną kwotę 1.800.000 zł. Ten fakt i wiele innych dotyczących okoliczności

śmierci ks. Jerzego Popiełuszki ujawnił redaktor Wojciech Sumliński. Najpierw aresztowany, w desperacji podjął próbę samobójstwa, dziś jest oficjalnie oskarżony przez prokuraturę o korupcję wskutek zeznań byłego pułkownika WSI. Wojciech Sumliński, idąc tropem ustaleń prokuratora Andrzeja Witkowskiego, prowadził własne dziennikarskie śledztwo. To, co odkrył, dostatecznie zachwiało ustaleniami procesu toruńskiego, ale jak widać to jeszcze zbyt mało, aby wznowić proces, którego nie chcą już ani sprawcy, ani ci, którzy ich kryją, ani „niezależne” media.

Ten „akt założycielski III RP”, jak o morderstwie ks. Jerzego pisał w przemowie do demaskatorskiej książki Sumlińskiego „Teresa. Trwa. Robot” ksiądz Stanisław Małkowski, wywiera swoje dalsze skutki. Do wyjątkowo skomplikowanych należy śledztwo IPN-u w sprawie śmierci Małgorzaty Targowskiej-Grabińskiej. 9 maja 1985 roku została ona zamordowana przez agentów SB, najprawdopodobniej przez pomyłkę, gdyż wzięto ją za żonę Andrzeja Grabińskiego, jednego z oskarżycieli posiłkowych w procesie sprawców śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Brutalna śmierć (podcięto jej gardło) miała zastraszyć wszystkich, którzy chcieli dochodzić prawdy. W ten sam sposób, także w dzień święta państwowego, 22 lipca 1989 roku, została zamordowana matka mecenasa Krzysztofa Piesiewicza, także zaangażowanego jako oskarżyciel posiłkowy w procesie toruńskim. Te wszystkie fakty zmuszają do wielkiej ostrożności w ferowaniu opinii na temat tego, co spotkało

ostatnio senatora Krzysztofa Piesiewicza. Wśród oprawców był ponoć oficer WSI i agentka dawnych służb oraz media, które udostępniły opinii publicznej filmy zdobyte w drodze przestępstwa.

Sprawy, śledztwa dawne i nowe, zamknięte i znowu nagle otwarte. Zakończone, ale bez aktu sprawiedliwości. Fałszywie osądzone. Tym także miał się zajmować IPN. Czy zbyt serio wziął się do pracy? Jest zbyt niezależny? Znowu ktoś nietykalny poczuł się zagrożony? Wracamy do PRL-u i jej mafijnej sprawiedliwości? Komu zagraża IPN?

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 28.01.10